

Z TRADYCJI MNISZEJ

77

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

**UWAGI
O MODLITWIE**

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

UWAGI O MODLITWIE



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

Kraków, dnia 13.09.2023 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2023

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-8205-268-8

© Copyright by Małgorzata Borkowska OSB

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 534 037 299; + 48 (12) 688-52-95

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
ŹRÓDŁA MODLITWY	9
Podstawa życia modlitwy: modlitwa Syna	9
MODLITWA DUCHA ŚWIĘTEGO	17
PRZYKŁAD MODLITWY PANA	27
WARUNKI MODLITWY	37
Modlitwa a przebaczenie	37
Modlitwa a sumienie	46
Modlitwa a wiara	54
Modlitwa a milczenie	63
Modlitwa a cierpliwość	68
PRAKTYKA MODLITWY	73
Jedność modlitwy	73
Liturgia	84
Eucharystia	96
Adoracja	103
Propozycja rozmyślenia	106
PROPOZYCJA PRYWATNEGO RÓŻAŃCA	135
MODLITWA JEZUSA A „MODLITWA JEZUSA”	147
O ROZPROSZENIACH I INNYCH PRZESZKODACH	151
Modlitwa a strach	158
HISTORIA NASZEJ MODLITWY	163
Pierwsze spotkanie	163
MEANDRY DALSZEJ DROGI	171
JEZU, MA RADOŚCI: O IMIONACH BOGA	183
KRÓTKO	187
INDEKS TEMATYCZNY	189

WSTĘP

Ten tomik jest zapisem wykładów o modlitwie, prowadzonych dla nowicjatu od wiosny 2023 roku. Wykłady były skierowane do konkretnych osób i uwzględniały fakt, że te osoby, jakkolwiek z punktu widzenia prawa członkinie „nowicjatu”, miały już za sobą całe lata doświadczenia na drogach modlitwy, toteż nie trzeba było tłumaczyć im wszystkiego od zera. Raczej chodziło o pewną powtórkę i systematyzację tematu, a zwłaszcza o samą istotę rzeczy, o osadzenie tego, co nazywamy modlitwą, w całościowej naszej relacji z Bogiem.

Jeszcze i z innej przyczyny nie chcę tu wchodzić w jakieś szczegóły techniczne; bo tam, gdzie mowa o relacji, o rozmowie, ważniejszym tematem jest Rozmówca niż technika mówienia czy zasady interpunkcji. Można w tych zasadach tak ugrzęznąć, że już zza nich nie widać nic więcej. Tak a nie inaczej siedzieć, tak a nie inaczej zapisywać, tak a nie inaczej układać myśli w punkty... takie rzeczy mogą się chwilowo przydać, ale robienie z nich ważnej zasady jest żałośnie bez-

osobowym ujęciem tego, co jest właśnie w istocie swojej osobowym kontaktem. Nie będzie tu także mowy o mistyce, o której pojęcia doświadczalnego nie mam żadnego, a książkowe słabe. Będzie o drodze modlitwy wspólnej dla nas wszystkich. *Malutka dobrych początków reguła...* (jak mówi św. Benedykt, por. RB 73).

Zostały tu częściowo wykorzystane niektóre moje wcześniejsze teksty, mianowicie: felieton *Nad Izajaszem* („Życie duchowe” 1997 od 11); *Mój różaniec ratunkowy*, „W drodze” 9/2015; *Pokochoć milczenie Boga*, [w:] *Ryk oślicy*, Kraków 2018.

s. Małgorzata Borkowska OSB

ŹRÓDŁA MODLITWY

PODSTAWA ŻYCIA MODLITWY: MODLITWA SYNA

Pierwsze i najważniejsze: to modlitwa stworzyła świat: modlitwa Syna, Jego bezbrzeżne uwielbienie Ojca. Świat powstał z tej Ich wzajemnej miłości, a więc z relacji właśnie, z modlitwy. I taki, jakim go znamy, jest jednym z możliwych terenów tej modlitwy, wciągany do współuczestnictwa w niej. Bo Syn w Trójcy modli się do Ojca, modli się niezależnie od istnienia świata, ale także modli się światem; modli się swoją do Ojca miłością, ale i naszą: po to nas stworzył, dla tej wspólnej modlitwy uwielbienia.

Gdzie to jest napisane? To jest jedyny wniosek, jaki można wysnuć z faktu istnienia świata. Bo wiemy przecież, że i my, i cały nasz świat jesteśmy tylko stworzeniem, a więc rzeczywistością niejako wtórną. Rzeczywistością pierwotną, podstawową, jest Bóg Stwórca, a więc Trójca Święta. I to Bóg dla swoich celów stworzył świat i nas. Po co Mu to było? Św. Leon Wielki, w kaza-

niu, które czytamy w brewiarzu co roku na Boże Narodzenie, rozważa myśl, że Syn Boży nie mógł umrzeć jako Bóg, ale mógł umrzeć jako człowiek. Wcielenie więc byłoby po to właśnie, żeby mógł umrzeć. A dla Wcielenia Syna Bożego potrzebny był świat stworzeń ograniczonych czasowo i przestrzennie, istniejących dłużej lub krócej, ale nie wiecznie. Inaczej mówiąc, śmiertelnych; taki los On chciał podzielić.

Po co? Na ogół wystarcza nam świadomość, że zrobił to dla naszego zbawienia, i to jest prawda, ale jeszcze nie cała prawda. Mówię tu o tym dlatego, że nasza relacja do Boga, nasza modlitwa, powinna być oparta o to wszystko, co o Nim wiemy, a nie tylko o nasze własne potrzeby, choćby i duchowe. Przecież, jeśli kogoś kochamy, to przede wszystkim chcemy go poznać, zrozumieć jego dążenia, intencje, jego język pojęciowy, jego upodobania. A nie tylko dowiedzieć się, co może mieć w kieszeni dla nas. (Tak to sformułowałam, bo kiedyś, dawno temu, opowiadał nam pewien znajomy biskup, że jego mali siostrzeńcy, ilekroć przychodzi do ich domu, podbiegają z wyciągniętą ręką, wołając: „Daj forszę!”. I nie obchodzi ich, po co przyszedł, ani czy zdrow, ani czy czegoś chce od ich rodziców... a tylko prezent.) Otóż jeśli wyjdziemy myślą choćby na chwilę z kręgu

własnych duchowych korzyści, to z tego, co nam Syn Boży objawił o sobie i Ojcu, możemy wnioskować, że On przede wszystkim, odwiecznie, miłuje Ojca, i to jest pierwsze przykazanie miłości (Mt 22,37–38) i pierwszy motyw Jego postępowania. We wszystkim: więc **także Wcielenie musiało być przede wszystkim z miłości do Ojca**, dla najwyższego możliwego aktu miłości, bo przecież Chrystus sam powiedział, że nie ma większej miłości niż oddać życie. A na pewno nie inaczej nas nauczał niż sam żył.

A na drugim miejscu, zgodnie z drugim przykazaniem miłości (Mt 22,39), zrobił to także dla ludzi, których naturę przyjął jako potrzebną sobie, i których kocha jako braci. A ponieważ ich kocha, dąży do tego, żeby ich także wciągnąć wszystkich w swoją modlitwę do Ojca, uwielbienie Ojca, bliskość Ojca. W jedyny najwyższy sens i jedyną najwyższą radość. Czytamy przecież: *Wszystko bowiem [Ojciec] rzucił pod stopy Jego... A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15,27.28). Czy ten akt poddania Siebie i wszystkiego, akt najwyższego uwielbienia, a więc najpiękniejszej modlitwy, to jest dopiero jakaś przyszłość, na razie tylko planowana? Nie. Św. Paweł formułuje to

zдание w czasie przyszłym, bo patrzy na tę sprawę, tak jak i my, z wnętrza naszej przestrzenno-czasowej rzeczywistości – dla nas to jest rzeczywiście „przyszłość”; tak, jak przyszłością jest dla bohatera powieści, dopóki jest na stronie, powiedzmy, sto piętnastej, to, co stanie się na stronie ostatniej. Ale Bóg patrzy na to spoza tej naszej powieści, jest poza tą naszą kapsułą, i „tam”, w wiecznym Bożym „teraz”, to „już” się dzieje: Liturgia Syna. Całego siebie Ojcu. Słowem i czynem. Użyłam tu słowa „liturgia”, tak samo jak używam słów „tam”, „już”, „teraz” i tak dalej, pojęć czasowo-przestrzennych, bo nie mamy innego sposobu wyrażania naszej wiedzy i naszych myśli, nawet jeśli dotyczą Boga, niż językiem ziemskich pojęć, ziemskich doświadczeń i obrazów.

Więc jeżeli świat powstał z modlitwy i dla modlitwy – z modlitwy Syna i dla modlitwy Jego i naszej – to wniosek z tego taki, że my tu na ziemi, dzieląc nasze życie na mnóstwo kolejnych czynności, nie powinniśmy traktować modlitwy jako jednej z nich, jednej wśród wielu, ale raczej jako ramię, tło i podłoże całości, jako jej rzeczywisty motor. Jeszcze dokładniej może będzie odróżnić modlitwę rozumianą jako czynność od ŻYCIA MODLITWY, bo do takiego życia właśnie jesteśmy zaproszeni.

Słowo „zaproszeni” jest tutaj ważne. Nie jesteśmy mechanicznie wciągani, ale właśnie zaproszeni, mamy wybór: i ten jeden wielki życiowy wybór, i te codzienne niezliczone małe wybory, które mogą ów wielki umacniać albo osłabiać. Dla ułatwienia wyboru mamy naukę Chrystusa i wzór Chrystusa, ale do nas należy tę naukę przyjąć i ten wzór naśladować. Oczywiście i w tym dostajemy pomoc (nazywamy to łaską uczynkową), ale jednak ostatecznie wybór jest nasz. Bóg nie chce mieć w nas pacynek, ale świadome i wolne, miłujące Go dzieci.

A więc nasze życie modlitwy stoi na naszych wyborach, które modlitwa oświeca, umożliwia, czyni upragnionymi. Te wybory dotyczą oczywiście wszystkiego, co robimy w życiu i z życiem. Absolutnie nie wolno nam tak oddzielać modlitwy od życia, żebyśmy byli jak ta dewotka z bajki Krasickiego, co to *mówiąc jeszcze te słowa „I odpuść nam winy jako my odpuszczamy” – biła bez litości;* albo jak ci pobożnisie w książce „Czarny jak ja”, co wychodzili z rozanielonymi minami ze specjalnego kościoła dla białych i natychmiast marszczyli się groźnie na widok stojącego pod kościołem Murzyna. To byłaby groźna duchowa schizofrenia. Modlitwa musi kształtować nasze życie, inaczej byłaby jedną wielką ułudą, samooszuki-

waniem się. A w takim razie musi obejmować nasze życie, nigdy nie może być całkiem nieobecna, w takiej czy innej formie musi trwać. Powoli staje się po prostu obecnością wobec Wszechobecnego; mamy już wtedy swój własny z Nim język, jak to w rodzinie, i nic nie potrzeba długo tłumaczyć, raczej tylko pokazywać i patrzeć razem.

I oczywiście musimy pamiętać, że nieuchronne jest dla nas jakieś napięcie między jednością Boga a mnogością świata: jego spraw, stworzeń, potrzeb naszych i cudzych... Toniemy w tej mnogości, chociaż chcielibyśmy sprowadzić wszystko do jednego prostego „Przyjmij”, jednego prostego „Ty”. Jeżeli jednak zostaliśmy tak stworzeni, że właśnie od tej mnogości musimy zaczynać, to zapewne nie stało się to przez przypadek. Jeżeli zostaliśmy stworzeni do modlitwy, to tym samym do wyboru; a wybór zakłada mnogość możliwości. Jedną z naturalnych potrzeb kobiety jest możliwość porządkowania świata wokół siebie: stąd usilne sprzątanie, ulepszanie i upiększanie domu. Możemy wykorzystać tę właśnie potrzebę jako tendencję do porządkowania naszego życia według rozpoznanej Bożej woli dla nas.

I jeszcze jedno. Właśnie dlatego, że życie modlitwy jest serią wyborów, jest też jakimś rozwojem. Nie można wyobrazić sobie, że

powinno być od samego początku idealne i pełne, a jeśli nie jest, to już wszystko stracone. Idealne i pełne będzie prawdopodobnie dopiero po śmierci, a w najlepszym wypadku niewiele przed nią. W tym jest radość naszego Pana i nasza, że my możemy i chcemy wybrać Go jeszcze raz, i jeszcze, i jeszcze... Paradoks, prawda: że żeby móc wybrać dobrze, trzeba też móc wybrać źle. Więc żyjemy na takim stałym rozdrożu, ale nawet jeśli kiedy wybierzemy źle, albo w każdym razie nie tak dobrze, jak byśmy mogli, zawsze jest przed nami kolejny wybór: możemy się nawrócić (albo nie). Ale w każdym razie jest szansa nawrócenia, a tym samym wzrostu miłości. Jeśli rozważyć wielkość naszego celu, to właściwie wszyscy jesteśmy po prostu początkujący. I w tym jest radość naszego Pana, i nasza, że wciąż nasze serce Go szuka. *Boga żywego.*